№ 68. Lwów — Czwartek dnia 23 Marca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . . 1 „ 50 „ w innych Państwach . 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct. na prowincyi . . . . . . 6 ct. Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nast. i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 10 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 80 ct. Reklamy po kronice wiersz petit 60 ct. Ogłoszenia zaś przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 80 ct.

Dziś: św. Wiktora M. Sofronya Pr. Jutro: 7 Boleści NPM. Fteofana | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca g. 6 m. 5 Zachód „ 6 m. 9 | Długość dnia godzin 12 m. 4 Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu“ dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 marca.

Kilka dni temu zdarzył się w świecie muzułmańskim wypadek, na który w Rosyi i Anglii, — w dwóch państwach, których interesa są ściśle z tym światem związane — zwrócono baczną uwagę: w Konstantynopolu zjechali się i u sułtana odbywali długie a tajemne narady wysłańcy afgańskiego emira, szacha perskiego, marokkańskiego sułtana i szeika Medyny. Odkąd istnieje islam, podobny zjazd odbył się po raz pierwszy. W jednej komnacie, przy jednym stole zasiedli odwieczni wrogowie; po ramazanie razem spożyli wieczerzę, co wedle muzułmańskich obyczajów oznacza, że między nimi stanęła zgoda. A niezmiernie ważne względy musiały ich skłonić do niej, kiedy się wyrzekli zadawnionej urazy. Sułtanowie marokkanscy wywodzą swój ród od Mahometa i dlatego uważają się za jedynych prawowitych kalifów, czyli wodzów całego muzułmaństwa, a ponieważ ten tytuł przywłaszczyli sobie Osmanowie tureccy, przeto między nimi a sułtanami Marokka od wieków panowała nieubłagana nienawiść. Jednocześnie po wszystkie czasy dzieliła Persyą od Turcyi niezgłębiona przepaść odrazy tak gwałtownej, że perski poseł w Konstantynopolu, a turecki w Teheranie, choć obaj muzułmanie, traktowani byli gorzej od dyplomatów chrześcijańskich, nawet drugorzędnych. Ta namiętna odraza urosła na gruncie religijnym. Jak wiadomo, wyznawcy proroka dzielą się na szyitów i sunitów, lecz oprócz tych dwóch głównych, jest jeszcze trzeci religijny odłam, wytworzony przez filozofujących Maurów, których potomkowie zaludniają dziś północne brzegi Afryki. Są więc między wyznawcami proroka mniej więcej takie religijne różnice, jakie istnieją w świecie chrześcijańskim, a fanatyzm czyni te odłamy wrogiemi sobie w stopniu znacznie większym, aniżeli są wrogiemi względem społeczeństw całkiem obcych. Zresztą takie zjawisko powtarza się wszędzie: prawosławni wolą mahometan bardziej niż katolików, żydzi życzliwiej patrzą na chrześcijan, niż na karaimów, Rosyanie przyznają więcej praw Niemcom, niż współplemiennym Polakom. Na całym świecie tak się dzieje, że różnice między pokrewnemi sobie społeczeństwami wytwarzają większą nienawiść, niż różnice między całkiem obcemi. Z tego właśnie powodu szyici perscy i afgańscy, potomkowie Maurów i sunici tureccy, arabscy i egipscy zawsze żywili do siebie niepokonaną odrazę. Jest to więc wypadek dziejowego znaczenia, że przedstawiciele tych pokłóconych wyznań i państw muzułmańskich podali sobie ręce i przełamali się chlebem. Doniosłość tego zdarzenia tem większa, że obok państwowych przedstawicieli zasiedli przy sułtańskim stole zwierzchnicy religijni: sunicki szeik-ul-islam i szyicki nizam-ul-ulama — obaj w swem wyznaniu „naczelni strażnicy zakonu proroka“. O politycznej doniosłości narad można sądzić z tego, że w imieniu Persyi występował dynastyczny książe Sejf-ul-Muliuk, a nadto wielkorządca chorozański Mirza-Mahmud-Chan, szeik medyński wysłał swego kuzyna Osmana, emir afgański miał swego przedstawiciela w jednym z przyrodnich braci, a sułtan marokkański przysłał ministra. Być może, iż zaczyna urzeczywistniać się ulubiona myśl Abdul-Hamida połączenia w jeden polityczny związek wszystkich muzułmanów ku wspólnej obronie od nacisku świata europejskiego. Niebezpieczeństwo grozi w równym stopniu szyitom i sunitom, a grozi nietylko wyznaniom tym, lecz i tym państwom. Na takim gruncie może dla samoobrony powstać sojusz i może wytworzyć się solidarność.

O rezultacie narad niewiele dotąd wiadomo, ale i ta odrobina jest bardzo ważna dla Rosyi i Anglii. Podobno uradzono nie dopuścić „giaurów“ do zatoki Perskiej i z pustynnego środka Arabii zrobić wspólnym kosztem kraj, w którym byłoby możliwe osiadłe życie, co na wszystkich mahometan podziała ożywczo, albowiem jest to kraj nietylko olbrzymi, większy od całej środkowej Europy, ale nadto jest to ojczyzna proroka.

Pierwszy z tych projektów zwraca się przeciw rosyjskim zamiarom. My w Europie mamy bardzo słabe pojęcie o rozmiarach i znaczeniu posiadłości rosyjskich w Azyi środkowej, stworzonych stosunkowo niedawno, bo dopiero w ostatniem czterdziestoleciu. Dowiadywaliśmy się po kolei, że Rosya zabierała jakiś „kraj zakaspijski“, jakąś Chiwę, po niej Bucharę, następnie Merw, Taszkiend, Samarkandę, „kiszlak“ sarteński, wreszcie Pamiry, ale co to są za ziemie, jakie ich rozmiary i wartość, o tem mało kto wiedział i prawie nikt się tem nie interesował, boć to tak daleko! Czas powiedzieć, że to jest obszar prawie tak rozległy, jak europejskiej Rosyi. Są tam wprawdzie piaszczyste pustkowia, pustynie Kara-kum i Kyzył-kum, ale one stanowią wyschłą część morza Kaspijskiego, które niegdyś z Aralskiem tworzyło jeden wodny obszar, więc jako dawne dno morskie mogą być zmienione w uprawną rolę i w leśne puszcze, co też rząd rosyjski skutecznie usiłuje zrobić. Ale za temi pustyniami zaczynają się kraje ogromnie żyźne i bogate. Rodzi się tam bawełna, krzew herbaciany, dojrzewają wszelkie południowe owoce, zboża właściwe strefie umiarkowanej, na bezbrzeżnych stepach hodują się niezliczone stada, w głębi ziemi leżą kruszce i pokłady węgla, ale nikt z tych bogactw nie korzysta, bo kapitałów nie ma, a z Europy one nie przybywają, gdyż wywóz towarów przez morze Kaspijskie, a potem przez Rosyę jest tak daleki, że koszta przewozowe pochłonęłyby wartość towaru, a żadnej innej drogi w świat nie ma. Naprzeciwko Baku, na wschodnim brzegu morza Kaspijskiego, w okolicy Krasnowodzka, są niezmiernie bogate źródła naftowe: ropa wytryska z ziemi i spływa do morza, a nikt z niej nie korzysta, bo wywóz się nie opłaci, tylko kolej zakaspijska ogrzewa tą naftą swe lokomotywy. Słowem, Rosya stworzyła w Azyi środkowej olbrzymie państwo i ma w niem niezliczone bogactwa, lecz z nich nie ciągnie żadnych korzyści. O rozmiarach tego państwa niech da wyobrażenie fakt, że granica z Persyą od morza Kaspijskiego do Afganistanu wynosi w linii prostej około tysiąca kilometrów, a dalej do Hindukuszu ciągnie się ona na długości ośmiuset kilometrów. Jest to więc razem tak daleko, jak naprzykład z Odesy do Petersburga. A od tej południowej granicy na północ ku granicom Syberyi jest pewnie tyle, co z Warszawy do gór Uralskich. Są już na tym obszarze duże miasta, jak Taszkiend, liczący 150 tysięcy mieszkańców, jak Samarkanda, mająca ich 60 tysięcy, są dość liczne koleje, ale wyjścia z tego olbrzymiego obszaru nie ma. Stworzyć go stało się nieodbitą koniecznością Rosyi, a przytem powinna to być wielka droga, prowadząca w świat szeroki, otwarty na wszystkie strony. Taką drogą może być tylko kolej przez równą jak stół Persyę do zatoki Perskiej. O to właśnie stara się rząd petersburski, naciska na szacha i tak jest pewnym dobrego skutku swych usiłowań, że już zbudował i teraz właśnie otworzył kolej murgabską, utykającą o granicę perską.

Te zamiary rosyjskie są równie nieprzyjemne dla Anglii, jako właścicielki Indyi, jak dla Persyi. Bo rzecz jasna, że gdy ze środkowej Azyi będzie wyjazd na ocean Indyjski, to potęga rosyjska tak się w Azyi wzmoże, iż zaćmi, osłabi i w końcu wyrzuci Anglików; a znowu rosyjska kolej przez Persyą z rosyjską „dzierżawą“ nad zatoką Perską, z rosyjską flotą w tej zatoce, — toć początek politycznego upadku Persyi, początek zaboru jej przez Rosyą. Więc oczywiście szach pragnie się zabezpieczyć od tego nieszczęścia, a że ono grozi i Afganistanowi i Turcyi, przeto obronny sojusz między niemi wynika ze wzajemnej potrzeby. Anglia zaś inaczej się zabezpiecza. Zatoka Perska przed samem wyjściem na ocean Indyjski bardzo się zwęża, tworząc cieśninę Ormus: tu chcą się usadowić Anglicy i stworzyć niby drugi Gibraltar lub Bab-El-Mandeb. Nazywają to oni zmienianiem mórz w butelki, od których korki posiadają w swych rękach.

Więc wchodzi na widownię polityczną sprawa perskiej Zatoki — sprawa ogromnie ważna dla Rosyi, Anglii i dwóch największych państw muzułmańskich. Wytworzy ona sporo chwil krytycznych.

Projekt użyźnienia Arabii kiedyś wypracowali Anglicy, pozostający w tureckiej służbie. Chodzi o zbudowanie wzdłuż środka półwyspu od północy na południe kolei żelaznej, bardzo stosunkowo niedrogiej, bo ta okolica jest zupełną równiną. Lecz ta równina dość znacznie się wznosi nad całym półwyspem, tak, że grunta w obie strony od projektowanej kolei łagodnie się zniżają — na wschód od Zatoki Perskiej, a na zachód — do morza Czerwonego. Więc wedle projektu, będzie pod szynami kolejowemi położony wodociąg dwumetrowej średnicy, od niego zaś będą jak gałęzie rozchodziły się boczne rury, rozprowadzające wodę po całej wewnętrznej, bezwodnej dotąd Arabii. Szeik Medyny, pan nieprzebranych bogactw, powstałych z ofiar, składanych przez wieki w Mekce i Medynie przez muzułmanów, pielgrzymujących do grobu proroka, daje fundusze na kolej i wodociąg, stawiając za warunek, że cały zarząd i cała służba kolejowa będzie wyłącznie muzułmańska.

Lippert redivivus. — Mechaniczne pomysły.

Piszą nam z Wiednia 21 marca:

Kwestya zapowiedzianego nowego rozporządzenia językowego powoli się wyjaśnia. Jak wiadomo, pierwsza *N. fr. Presse* 4 go marca doniosła, że rząd zamierza na podstawie §. 14-go konstytucyi wydać nowe rozporządzenie celem uporządkowania kwestyi językowej w Czechach. Następnie 9 marca *Prager Tagblatt* od „wybitnej osobistości politycznej“ otrzymał różne szczegóły o zapowiedzianem rozporządzeniu. Wywołało ogromną ciekawość, skąd wymieniony dziennik prazki otrzymał owe informacye? Jedni domyślali się, że je otrzymał z kół rządowych, inni, że pod ową „wybitną osobistością polityczną“ należy rozumieć albo jednego z wielkich właścicieli niemieckich, albo też prezesa klubu postępowego, które to przypuszczenia usunęło stanowczo zaprzeczenie tych dwóch frakcyi. Teraz dopiero dowiadujemy się, że *Tagblatt* zawdzięcza swe rewelacye p. Lippertowi, który jako dawny współpracownik *N. fr. Presse* może także temu dziennikowi udzielił pierwszych wskazówek o zamierzonem rozporządzeniu. Pomimo protestu klubów niemieckich p. Lippert w berlińskim tygodniku *Nation* broni owego projektu i radzi rządowi, aby się nie dał powstrzymać od uczynienia tego kroku, lecz aby, jak to tymi dniami zalecał korespondent *Lloydu*, stworzył fait accompli! Dotąd jednak widocznie rady p. Lipperta nie skłoniły prezesa gabinetu do przekroczenia Rubikonu. Hr. Thun, który zna doskonale stosunki w Czechach, wie też, o czem ten i ów nie wie w Wiedniu, że p. Lippert nie posiada żadnego wpływu wśród niemieckiej ludności Czech i nie może żadną miarą uchodzić jako jej mąż zaufania. P. Lippert pomiędzy posłami niemieckimi zajmował zawsze bardzo podrzędne stanowisko, to też wywołało powszechne zdziwienie, gdy, nie wiedzieć, wskutek jakich wpływów, w grudniu r. 1895 został mianowany zastępcą marszałka krajowego. Już wtedy na tem miejscu ostrzegaliśmy przed wszelkiem przecenianiem osoby p. Lipperta. Być może, że to właśnie on, wbrew oświadczeniom wybitnych posłów niemieckich, na wiosnę r. 1897-go poufnie oświadczył hr. Badeniemu lub któremu z szefów sekcyi, że zamierzone rozporządzenia językowe, pomimo chwilowego hałasu, zostaną jednak przyjęte i rozwiążą zatarg w Czechach. Ale jeżeli p. Lippert, mniejsza o to, czy z pospolitego serwilizmu, czy też z braku gruntownej znajomości psychologii ludowej, tak radził ówczesnemu rządowi, to mu zaiste nie wyświadczył żadnej przysługi.

Hr. Badeni nie mógł tak dokładnie znać stosunków w Czechach. Zawinili ci, którzy mu p. Lipperta przedstawili jako wpływowego posła i zalecili na kandydata do krzesła wicemarszałka. Od owego czasu jednak to, o czem w roku 1875 wiedzieli tylko gruntowni znawcy stosunków Czech, stało się już powszechnie znaną rzeczą. P. Lippert nietylko jako wicemarszałek w niczem nie zdołał wesprzeć polityki rządowej, lecz na wiosnę r. 1898 był zmuszony złożyć mandat poselski i usunąć się do Uścia. Słowem, nieświetny zawód poselski p. Lipperta zupełnie się skończył i nie zanosi się wcale na to, aby on kiedykolwiek odzyskał mandat poselski. To też jego rady w niczem nie powinny wpłynąć na decyzyę hr. Thuna. Wydać na mocy § 14-go nowe rozporządzenia językowe, któreby odrzucali zasadniczo Niemcy (z wyjątkiem p. Lipperta) i któreby zatem nie zabezpieczały ani nawet rozpoczęcia prawidłowej dyskusyi w Radzie państwa, nie może być zadaniem rządu. P. Lippert wprawdzie twierdzi, że czekać na porozumienie się ludów czy stronnictw (niemieckiego i czeskiego) znaczy pozwolić na wewnętrzny rozkład Austryi. Tymczasem wszyscy wiemy, że różne rozporządzenia dla Czech tylko ciągle zaostrzały spór, gdy przeprowadzone bądź to w sejmie czeskim, bądź w Radzie państwa w drodze prawodawczej uchwały (jak podział uniwersytetu, Rady szkolnej, Rady agronomicznej i t. d.), przynajmniej na pewnych ściśle ograniczonych polach wytworzyły stosunki znośne. System parlamentarny właśnie na to istnieje, aby dostarczał środków stopniowego złagodzenia sporów narodowościowych; gdyby można rozporządzeniami ministeryalnemi narzucić zgodę narodowościom, konstytucyonalizm byłby co najmniej zbytecznym. Widzimy bardzo jasno wady i ułomności systemu konstytucyjnego — i któżby ich nie widział w Austryi! Jednakże exposeł, który utraciwszy zaufanie ludności, czuje osobistą odrazę do parlamentaryzmu, nie może być powołanym doradzcą rządu w kwestyi takiej jak ta, która obecnie stoi na porządku dziennym. Rozporządzenia, wydane pod patronatem jedynego p. Lipperta, nie mogłyby się w niczem przyczynić do przywrócenia prawidłowych stosunków parlamentarnych.

Innego symptomatu dawnych nałogów i nawyknień biurokratycznych nie trudno dopatrzeć się w wypowiedzianem świeżo w jednym z dzienników niemieckich żądaniu, aby rząd przedewszystkiem rozwiązał teraźniejszą większość parlamentarną, która nie jest niczem innem, „jak panowaniem klubu młodoczeskiego, który sobie podbił Polaków i niemieckie stronnictwo katolickie“. W starych państwach konstytucyjnych większość powstaje z wyboru na podstawie pewnych zasad politycznych względnie pewnych chwilowych dążności. W Austryi utwierdziło się zdanie, że rząd tworzy, rozwiązuje, zmienia i t. d. większość parlamentarną. W każdym innym parlamencie zdarza się często, że pewna mowa, trafiająca wprost do celu, daje pochop do powstania nowej większości. W Austryi, o ile wiemy, tylko raz w ciągu lat blisko 40tu, powstała w podobny sposób samodzielnie większość. Było to wtedy, w październiku roku 1893, gdy niefortunny projekt wyborczy Taaffego, skłonił stronnictwa umiarkowane do połączenia się pod dowództwem hr. Hohenwarta, aby przeszkodzić zgubnemu projektowi. Przed tem i potem popłacała teorya, że jedynie rząd tworzy i rozwiązuje większość parlamentarną, i na tej teoryi opiera się także owo żądanie, aby hr. Thun przedewszystkiem rozwiązał teraźniejszą, istniejącą zresztą tylko in partibus infidelium większość parlamentarną, nie uwzględniając wcale samodzielnych przekonań, dążności i życzeń stronnictw, które ją składają. Na odwrót organ Luegera *Deutsches Volksblatt* codziennie domaga się stworzenia większości niemiecko-czeskiej przeciwko Polakom. I tego dzieła ma dokonać — rząd. Słowem: same pomysły mechaniczne, oparte na dawnych przywyknieniach biurokratycznych, które wszelkiego zbawienia wyglądają wyłącznie od rządu, według starej formułki francuskiej: *„Le roi te touche, Dieu te guerisse“.* (Gdy cię król dotknie Bóg cię wyleczy).

Kontrakty kijowskie.

Kijów, 14 marca.

W tym roku rozpoczyna się drugie stulecie kontraktów kijowskich. Do roku 1797 odbywały się one w Dubnie, a w następnym przeniesiono je do Kijowa, gdzie odtąd urządzano je nieprzerwanie. Czy w tem drugiem stuleciu będą długo żyły? — można wątpić, gdyż z każdym rokiem są zgrzybialsze, a przecież i „długowieczność“ nie jest jeszcze rękojmią wieczności. Na wymarciu i to rychłem jest zwłaszcza jarmark kontraktowy, najczerstwiejszem natomiast zdrowiem i najlepszym humorem odznaczają się kontraktowe bale. Tegoroczny bal zgromadził w resursie kupieckiej jakie 2.000 osób z Wołynia, Ukrainy i Podola, a świeżych, rumianych i w tańcu niespożytych.

Może równie potężną, jeżeli nie silniejszą atrakcyą tegorocznego zjazdu były trzy koncerty Paderewskiego, czyli trzy wspaniałe biesiady artystyczne dla słuchaczy, a nieprzerwany hołd dla znakomitego pianisty. Zasypywano go kwiatami, wieńcami, słano mu całusy, pod wrażeniem jego czarujących tonów płakano. Między innemi dostał Paderewski bukiet z błękitnemi szarfami, na których był napis: „Melodya twoja — to nietylko głos duszy, ale sama dusza nieśmiertelna“. Bukiet ten pochodził od „Rodaków w Kijowie“. Inny od „Rodaków“ upominek stanowiła przepiękna lira srebrna; „studenci-Polacy“ ofiarowali mu wspaniałej roboty wieniec srebrny.

Wreszcie dnia 9 bm. dał Paderewski poranek muzyczny na dochód budowy drugiego kościoła katolickiego w Kijowie. Jak na poprzednich koncertach, tak i na tym poranku natłok publiczności był wprost bajeczny, a wspomnienia nieprędko się zatrą w pamięci naszej. Był to na teraz ostatni występ Paderewskiego, więc żegnano go z całą serdecznością, jak brata, — brata kochanego. Po mazurkach i polonezie Chopina wręczono mistrzowi wśród powodzi oklasków i okrzyków wieniec z przepysznemi szarfami, a na nich napis taki: „Podmuchy Podola niech w świat bieżą za Tobą, jako Twojej ziemi rodzinnej melodya, a serc naszych oddanych Ci głos — Ignacemu Paderewskiemu Rodacy w Kijowie“. Oprócz tego było jeszcze całe mnóstwo wieńców i bukietów. Paderewski, rozrzewniony tą owacyą, chciał się odwdzięczyć, więc jeszcze godzinę grał ponad program. Biedny więzień owacyj i wdzięczności! Ofiarował całą godzinę, a w godzinę po koncercie był już na dworcu, aby odjechać do Londynu. Na dworcu żegnało go liczne grono przyjaciół, znajomych i wielbicieli jego genialnego talentu.

Oto idealna strona tegorocznych kontraktów, które dopiero w trzecim tygodniu się naprawdę ożywiły i napełniły Kijów mnóstwem gości. Bal się odbył, Paderewski wyjechał — kończy się więc prędko interesa i odjeżdża do domu. A te interesa skupiają się dzisiaj prawie wyłącznie około spraw cukrowniczych, czyli ściślej mówiąc, około transakcyi buraczanych. I nic dziwnego, jeśli zważymy, że na kontraktach jest reprezentowanych 140 cukrowni, w czem 34 polskie, a to z całej Ukrainy, Wołynia i Podola, kilka zaś nawet z Królestwa. Cyfra zdumiewająca, jednakże nie są to jeszcze wszystkie cukrownie Ukrainy, Wołynia i Podola, a dodać należy, że kilkanaście nowych właśnie się organizuje. Jest to formalna gorączka cukrownicza i jak dotąd nieszkodliwa, a zarówno samym przedsiębiorcom, jak i takim właścicielom ziemi, którzy uprawiają buraki, przynosząca znakomite zyski. Ze sprawozdań, jakie przedłożyły właśnie liczne cukrownie akcyjne, okazuje się, że niektóre płacą 45, a nawet 55 procent dywidendy; normalna wynosi 25 procent, a tylko początkujące cukrownie, zaledwie przed rokiem założone, płacą 10 procent.

Właściciele dóbr natomiast, o których kto może posłyszał lub choćby dorozumiał się, że chcą część ziemi puścić w dzierżawę, są oblęgani formalnie przez dzierżawców, a jeden stawia lepsze warunki niż drugi. To też wartość ziemi, zdatnej pod uprawę buraków cukrowych, w porównaniu np. do lat ośmdziesiątych, wzrosła w dwójnasób. Z tem wszystkiem jednak ludzie głębiej wnikający w ten gorączkowy objaw, przepowiadają, że jest to chwilowe, a zakończy się upadkiem całego szeregu pomniejszych cukrowni, których namnożyło się zwłaszcza w ostatniem trzechleciu niebywale dużo. Obszerne na ten temat rozprawy wiedli nasi cukrownicy z powodu wydanej właśnie broszury pt. „Los cukrowni z wielką i małą produkcyą“. Autor, p. Sachs, dowodzi w niej, że gdy mała cukrownia, t. zw. gospodarska, produkująca nie więcej jak 100.000 pudów cukru, opłaca koszt produkcyi puda (bez akcyzy) kwotą 2 rubli 2 kop., to cukrownia wielka, spekulacyjna, produkująca np. 400.000 pudów, wydaje na produkcyę puda zaledwie 1 rubla 61 kop. I rzeczywiście daty p. Sachsa są zupełnie słuszne, a dodać trzeba, że cukrownie t. zw. gospodarskie muszą obowiązkowo wyprodukować najpierw 60.000 pudów na wywóz, a dopiero potem dla siebie, tj. dla rynków wewnętrznych. To też jeśli rząd gruntownie nie zmieni dla małych cukrowni norm obowiązkowych, to gospodarskie cukrownie muszą zamrzeć, a stąd wypłynęłaby dla naszego rolnictwa olbrzymia klęska.

Na razie, jak wspomniałem, prawie wszystkim cukrownikom dobrze się powodzi, gotówki na kontraktach była taka obfitość, że kredyt niemal wcale nie był potrzebny, a transakcyi na cukier zapasowy lub też z przyszłej kampanii zawarto bardzo wiele i bardzo korzystnych. Ceny przez cały czas kontraktów stały mniej więcej w mierze, a mianowicie: cukier gotowy od 4 rubli 50 kop do 4,70; cukier zeszłoroczny płacono nieco drożej; rafinada stała prawie niezmiennie rs. 5,75; buraki płacono rs. 1,35—1,50 za berkowiec (10 pudów).

Wyniki zeszłorocznej kampanii cukrowniczej są następujące: otrzymano cukru z buraków 39,581.000 pudów, z melasy 220.000, pozostało w rafineryach 101.000, przywieziono rafinady zagranicznej 34.000 pudów, było w remanencie 8,066.000 pudów, razem tedy zapas cukru 13 grudnia wyniósł pudów 48,004,000. W ciągu r. z. zużyto w granicach Rosyi cukru 33,369.000, do Finlandyi wywieziono 1,293.000, do Europy zachodniej 5,132.000, do Azyi 2,165.000, pozostało w remanencie 6,043.000. Wyrobiono w ogólnej produkcyi: rafinady 25,709.000, piasku białego 19,579.000, żółtego 1,909.000, innych produktów cukrowych 809.000 pudów.

Zaznaczyć jeszcze warto, że rynki litewskie i północno-rosyjskie dla nas już przepadły, zdobyło je bowiem Królestwo polskie.

W transakcyach zbożowych, które również mocno zajmowały gości kontraktowych, płacono pszenicę z przyszłych zbiorów 72—76 kop. za pud, banatkę 85—90 kop., groch zielony 62—65 kop., żyto 52—57 kop., jęczmień 40—45 kop., owies 52—58 kop. Stan zasiewów w naszych stronach jest ogółem pomyślny, jakkolwiek lekka zima popsuła trochę oziminę. Mimoto żyto przezimowało dobrze, a z pszenicy ucierpiało u nas jakie 10%.

O jarmarku kontraktowym nie ma co wspominać. Schodzi on coraz widoczniej do rzędu jarmarków piernikowych i to ostatniego gatunku, a jedynie Warszawa nadesłała pierniki porządne, przyprawiane cukrem, bo nasze fabrykują się na melasie. Towary bławatne — to już dziś nie owe wspaniałe dywany perskie, bucharskie jedwabie i kanauzy, ale ordynarna tandeta, prawdziwie jarmarczna. Wyroby piękne i prawdziwie wartościowe — jak nam mówiono — poszły na Wschód, na Syberyę — rozumie się dzięki kolei syberyjskiej, a obok tego także winno temu zeszłoroczne wspomnienie cholery, bowiem w domu kontraktowym, gdzie się kontrakty odbywają, zeszłego roku urządzono szpital dla chorych na cholerę i zaledwie na parę tygodni przed kontraktami go opróżniono, więc publiczność bała się tam wchodzić, kupcy zaś, przybyli z dalekich stron, musieli odjeżdżać napowrót z towarem, a bez pieniędzy. Ten fakt odstraszył tego roku liczne firmy miejscowe, sąsiedzkie i warszawskie, które dawniej przybywały na kontrakty, więc jarmark kontraktowy tegoroczny był prawdziwie jarmarkiem „częstochowskim“.

Kontrakty wczoraj zamknięto. Dzisiaj przy pięknej pogodzie i 10-stopniowej temperaturze, kra na Dnieprze ruszyła i swobodnie płynie ku morzu.

Co i o czem piszą.

Wniosek posła Urbańskiego zmierzający do tego, aby zapobiedz ewentualnemu skompromitowaniu naszego Sejmu przez żywioły ujemne, tak, jak to się stało w parlamencie wiedeńskim, zamiast się spotkać z powszechem uznaniem wszystkich ludzi miłujących kraj i pragnących jego dobra, które osiągniętem być może jedynie przy poważnej, spokojnej dyskusyi w Sejmie nad każdą sprawą, napotkał — ni z tego, ni z owego, — opozycyę w dwóch dziennikach: w *Kuryerze Lwowskim* i w *Słowie Polskiem. Słowo Polskie* roztacza przed nami zwykłą, szablonową teoryę o tem, że posłowi powinna przysługiwać zupełna swoboda mówienia tego co chce, a więc i impertynencyi, i kalumnii, i potwarzy; może zbezczeszczać wszystko, deptać najświętsze rzeczy, obrzucać błotem wszystkich obywateli, wyrządzać krajowi nieskończone straty, niedopuszczać do najważniejszych uchwał, paraliżować działalność Sejmu, wyprawiać brewerye — wszystko to może robić, byleby stało się zadość doktrynie o nieograniczonej swobodzie posłów. Wszak nie doktryny są robione dlatego, żeby przynosiły pożytek narodom, ale narody Bóg stworzył na to, żeby pewne doktryny można było do nich zastosowywać.

Z innej strony wziął tę sprawę *Kuryer Lwowski.* Pisze on:

Nie zabieraliśmy głosu odrazu po postawieniu tego wniosku, czekaliśmy bowiem, czy na onegdajszem posiedzeniu przecież nie zdobędzie się wnioskodawca choćby na cień umotywowania, z któremby można było jeśli już nie polemizować, to przynajmniej podać je za jakie takie usprawiedliwienie jego i większości sejmowej. Tymczasem nic i nic — prócz suchej propozycyi, aby w ręce marszałka złożyć dyskrecyonalną władzę wykluczania posłów aż do czterech posiedzeń. I właśnie fakt, że nic nie potrafiono — czy też nie chciano — powiedzieć na usprawiedliwienie tego kroku, a jednak się na jego postawienie zdecydowano, daje wiele do myślenia, budzi przekonanie, że poza tą pozornie formalną sprawą coś tkwi więcej, każe być opinii publicznej w kraju baczną i czujną! Nasi konserwatyści widocznie zamierzają coś bardziej haniebnego, niźli dotychczasowe ich praktyki, planują coś takiego, co nawet w naszej idealnie łagodnej opozycyi musiałoby do ostateczności wzburzyć krew, skoro przygotowują środki do uniemożliwienia wszelkiego protestu. A przytem przyszły czasy niepewne, atmosfera naładowana jest skandalem, jak elektrycznością, trzeba więc starać się o środki, aby te arystokratyczne skandale, o których już naprzód wiadomo, a które lada chwila grożą wybuchem, wybuchnęły przynajmniej z najsłabszym rozgłosem. Do tego zaś posłużą praktyki konfiskacyjne względem prasy, a przepisy kagańcowe w Sejmie... To jest w ogólnych za-

rysach cel i powód, z jakich zrodziła się w naszym Sejmie „Lex Urbański“.

Tyle *Kuryer lwowski*. Szkoda wielka, że nie podał, jaką to Kasę oszczędności mają obrabować konserwatyści i jakie to zbrodnie popełnione przez nich mają być odkryte; zresztą przecież zbrodnie nie są odkrywane w Sejmie, tylko albo przez prasę. albo przez władzę sądową. A działalności tych dwóch instytucyi w niczem nie nadweręża wniosek Urbańskiego. W końcu zapytujemy: gdzież są te zbrodnie popełniane przez członków obozu konserwatywnego? Statystyka oznacza 25 lat jako życie pokolenia jednego. Owóż w ostatniem dwudziestopięcioleciu, jeżeli można było rzucić na karb obozu konserwatywnego jakąś zbrodnię, to chyba jedynie defraudacyę Czesława Kieszkowskiego, a to dlatego, że jego rodzina należała do konserwatywnych i że na czele krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń stoją konserwatyści. I cóż się stało? Oto panowie konserwatyści pokryli wszystko co do centa, tak, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń nie poniosło żadnej straty, jakkolwiek p. Czesław Kieszkowski nie był żadnym mężem politycznym i jakkolwiek prze to nieuczciwe jego postępowanie nie może uwłaczać obozowi konserwatywnemu. Więc jeżeli kto nie boi się światła dziennego, to tylko obóz konserwatywny; takie sprawki, jak rozkradanie grosza publicznego Kasy oszczędności, nie mogłyby się stać, gdyby na czele tej Kasy stali konserwatyści a więc nie byłoby wstydu dla kraju.

* * *

Gazeta narodowa dotyka także sprawy wniosku Urbańskiego i wypowiada kilka bardzo trafnych i rozumnych uwag:

Najdrażliwszą ze wszystkich — pisze ona — spraw, jakie czekają jeszcze załatwienia, jest niewątpliwie wniosek posła Urbańskiego. Irytuje on w wysokim stopniu naszych domorosłych radykałów. Ma on na celu zabezpieczenie sejmu już teraz w czasach spokojnych, przeciwko możliwym w przyszłości próbom przeszczepienia do nas obstrukcyi wiedeńskiej lub peszteńskiej — to jest teroryzowania większości przez mniejszość Izby za pomocą imiennych głosowań, krzyków i prostackich awantur.

Poseł Okuniewski aż skakał w ławce ze złości na sobotniem posiedzeniu, gdy przemawiał za tem, ażeby sejm odrzucił wniosek posła Urbańskiego „a limine“ — nie odsyłając go do żadnej komisyi. Mazury ze stronnictwa ludowego i ruscy włościanie, którzy należą do stronnictwa radykałów, gorąco aplaudowali jego mowę, a *Kuryer Lwowski* wystąpił z płomiennym artykułem, w którym wniosek posła Urbańskiego nazywa „prowokacyą“ demokratycznych stronnictw przez konserwatystów, prawi o zamiarach większości sejmowej wprowadzania do sejmu policyi — i tym podobne brednie.

Nigdy może tak dobitnie nie sprawdziło się przysłowie: „Uderz w stół, nożyce się odezwą“ — jak w tym wypadku. Bo i do czegoż zmierza wniosek posła Urbańskiego? Oto projektowana przez niego zmiana regulaminu sejmowego orzeka, iż „poseł, który zakłóca porządek obrad“ — po bezskutecznem wyczerpaniu wszystkich innych regulaminem przepisanych łagodniejszych środków, mających na celu utrzymanie posłów w karbach przyzwoitości, może być przez marszałka wykluczonym z Izby na jedno — a ewentualnie i na cztery dalsze posiedzenia. Wymaganie, podnoszone z wielu stron, ażeby władza dyskrecyonalna marszałka w takich wypadkach została złagodzoną przez przeniesienie jej na komisyę dyscyplinarną — zapewne będzie przez Sejm uwzględnionem.

Mianowicie proponuje klub „lewego centrum“ (jest to nazwa nowego klubu sejmowego, który powstał wskutek odłączenia się siedmiu posłów z lewicy), ażeby orzeczeniem marszałka mógł być bez apelacyi wykluczonym poseł, przerywający spokojny tok obrad, na jedno tylko posiedzenie sejmowe, a sprawa jego ażeby w tym samym dniu miała przyjść pod rozpatrzenie komisyi dyscyplinarnej, wybieranej po części kuryami, po części z całego Sejmu, w ten sam sposób jak członkowie Wydziału krajowego — i ta, ażeby wydała orzeczenie, czy ma pozostać przy postanowionem przez marszałka wykluczeniu posła, którego zachowanie się ubliża powadze Sejmu, na jedno posiedzenie — albo też czy ma ono być rozszerzonem aż do czterech posiedzeń?

W ten sposób uwzględnionoby drażliwości dąsającej się lewicy demokratycznej, która nie chce poruczenia marszałkowi za daleko, wedle jej zdania, posuniętej władzy dyskrecyonalnej, a obstrukcyi postawionoby skuteczną zaporę.

Pomimo, iż ten wniosek pośredniczący lewego centrum ma widoki przyjęcia — wniosek posła Urbańskiego zabierze zapewne Sejmowi nie mało czasu — zwłaszcza iż opozycya zamierza podobno zastosować przy rozprawie nad nim metodę obstrukcyjną — t. j. poprawki bez końca, imienne głosowania i t. d.

Z tego wszystkiego wynika, iż ostatnie posiedzenia sejmowe w tegorocznej sesyi będą nietylko bardzo obfite w materyał do obrad, ale także bardzo, a bardzo ożywione.

KRONIKA.

Lwów 22 marca.

Raut u p. Namiestnika odbył się wczoraj i wypadł okazale. Cały wielki świat Lwowa zgromadził się w pałacu namiestnikowskim. Rolę gospodyni domu — z powodu, że p. Namiestnik jest kawalerem — pełniła Mieczysławowa hrabina Pinińska, bratowa p. Namiestnika. Ożywioną rozmowę, pełną wdzięku i dowcipu, podnosiły produkcye kapeli wojskowej pod batutą p. Rolla. Bufet wykwintny i bogaty miał wielkie powodzenie. Salony namiestnikowskie rozbrzmiewały jeszcze długo po północy pełnią życia i dobrego humoru całego wytwornego towarzystwa.

Wiadomości urzędowe. Oficyał kancelaryjny I klasy przy sądzie powiatowym w Pilznie, Wincenty Harmata, zamianowany został prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Jaśle, oficyał kancelaryjny II klasy przy sądzie obwodowym w Tarnowie, Franciszek Gawlik, oficyałem kancelaryjnym I klasy przy sądzie powiatowym w Nisku, a oficyał kancelaryjny II klasy przy sądzie powiatowym w Nowym Targu, Sebastyan Stanowski oficyałem kancelaryjnym przy sądzie powiatowym w Pilźnie.

Cesarz nadał radzcy lwowskiego namiestnictwa i szefowi biura prezydyalnego Gustawowi Mauthnerowi tytuł i charakter radzcy dworu, zaś starostom Fryderykowi Rollerowi w Gurahumorze i drowi Bazylemu Duzinkiewiczowi w Suczawie tytuł radzcy sądu krajowego, i zamianował starostów Wilhelma Rotenburga i Maurycego Barleona radzcami sądu krajowego w Czerniowcach.

Prezydent ministrów zamianował komisarza powiatowego dra Jana Seuttera von Lötzen sekretarzem sądu krajowego na Bukowinie.

Demonstracye studenckie w Warszawie. Do *Czasu* donoszą, że wyrok w sprawie studentów warszawskich jeszcze nie zapadł. Wydalono z Warszawy przeszło 300 studentów do „miejsca urodzenia“, a zarządzenie to wyszło od miejscowej policyi. Nie wiadomo zaś jeszcze, jaka część wydalonych będzie napowrót przyjętą do Uniwersytetu i Politechniki. Warszawskie społeczeństwo polskie przyjęło bardzo niechętnie nierozsądne i niczem nieuzasadnione zsolidaryzowanie się polskiej młodzieży ze sprawą czysto rosyjską.

Z Ropczyc umknął ubiegłego tygodnia handlarz drzewem Izrael Hirsch z żoną i dziećmi, pozostawiając niezałatwione zobowiązania na przeszło 60.000 zł. Podobno, ogoliwszy w Tarnowie brodę i przyciąwszy pejsów, skierował się ku granicy węgierskiej.

Fałszywe jednokoronówki pojawiły się we Lwowie. Są doskonale naśladowane, lecz nie mają na krawędzi napisu „Viribus unitis“, jaki jest na koronach prawdziwych.

† **Kamila z Rozwadowskich Rozwadowska**, córka ś. p. Antoniego Rozwadowskiego, byłego majora wojsk Napoleońskich, a żona Edwarda, zmarła 19 b. m. w swoim majątku Turówce, w powiecie skałackim. Państwo Rozwadowscy obchodzili w styczniu b. r. pięćdziesięcioletnią rocznicę zaślubin i odebrali przy tej sposobności z całej okolicy i z całego kraju dowody ogólnej czci i poważania, które zdobyli sobie życiem pięknem i cichą, obywatelskim duchem ożywioną pracą. Zmarła osierociła syna Bronisława i córkę Jadwigę, zamężną za Kazimierzem Pinińskim na Wołyniu rosyjskim.

W Gródku poświęcono w dzień św. Józefa, patrona rękodzielników, sztandar tamtejszego stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“, sprawiony dzięki inicyatywie i usilnym zabiegom obecnego prezesa „Gwiazdy“, ks. proboszcza Lachowicza. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli państwo baronowstwo Bruniccy. Na uczcie, wydanej na cześć przybyłych gości, zebrano 54 zł. 70 ct. na budowę własnego domu „Gwiazdy“.

† **Izabella z książąt Czartoryskich hr. Janowa Działyńska**, zmarła w Mentonie, licząc lat 68. *Czas* podaje następujące szczegóły biograficzne z jej życia: Książę Adam Czartoryski z małżeństwa z Anną księżniczką Sapieżanką miał dwóch synów: Witolda i Władysława, tudzież córkę Izabelę, urodzoną w czasie powstania w Warszawie w r. 1831. W otoczeniu pełnem powagi i smutku wyrosła w hotelu Lambert księżniczka Iza Czartoryska — a jej wychowaniem zajmowała się przeważnie ciotka, księżna Marya Wirtemberska, ofiara nieszczęśliwego związku z obcym księciem. Na pięknych rysach młodej księżniczki i w tej postawie, która miała coś królewskiego, odbiły się te wpływy otoczenia, te uczucia powagi, tęsknoty i smutku. Hotel Lambert wśród uchu Paryża za czasów drugiego cesarstwa miał coś bardzo odrębnego. Starożytne, poczerniałe mury tego schroniska rodu wygnańców odpowiadały nastrojowi, jaki wewnątrz panował. Zamknięta brama otwierała się tylko dla współwygnańców i rodaków przybywających z kraju, lub w owych dniach, gdy gromadził się tu cały świat paryski, aby uczestnictwem w wentach na cele zakładów emigracyjnych złożyć hołd dostojnym gospodarzom i dać wyraz sympatyi dla Polski. Nie zdołały ożywić tego posępnego ogniska związki małżeńskie ks. Władysława Czartoryskiego ze słynną z piękności księżniczką Amparo, córką Izabeli królowej hiszpańskiej, i Witolda Czartoryskiego z pełną uroku Podolanką Maryą Grocholską. Układały się plany małżeństwa księżniczki Izabeli z ks. Napoleonem, synem Hieronima. Nie doszły do skutku może z powodu tego, że księżniczka miała odstraszające doświadczenie podobnego związku swej ciotki księżny Wirtemberskiej. Małżeństwo z hr. Janem Działyńskim, synem Tytusa i Cecylii z Zamoyskich było skutkiem rodzinnego układu. Mimo wszystkich warunków w szlachetności i podniosłości uczuć z obu stron — brakło temu związkowi tego uczucia, które stanowi podstawę szczęścia. Hr. Działyńska pozostała w hotelu Lambert, podejmując wszystkie dzieła miłosierdzia swej matki i ciotki, zajmując się zakładem wychowawczym dla córek wychodźców. Hr. Izabella Działyńska założyła wspaniałą rezydencyę w Gołuchowie. zapełniając ją doborem dzieł sztuki i tworząc zeń muzeum wielkiej wartości. Dostojna ta pani, wierna tradycyom swego rodu, dotrwała na straży tego, co przez pół wieku znajdowało swe ognisko w hotelu Lambert. Przerzedzały się szeregi przyjaciół ze starszej emigracyi — przerwała się przędza politycznego działania emigracyjnego; punkt ciężkości zwrócony został do kraju. Po zgonie brata, księcia Władysława — hotel Lambert zamyka się w obrębie dzieł miłosierdzia dla resztek wychodźtwa. Hrabina Działyńska łączyła z wielką urodą umysł pełen wiedzy i znawstwa w rzeczach historyi i sztuki. Wszyscy, co zbliżali się do tej pani, odnosili wrażenie wielkiej dobroci serca i surowej cnoty, na zasadach wiary opartej.

Spadkobiercą majoratu Gołuchowa ustanowiła zmarła księcia Witolda Czartoryskiego młodszego syna księcia Władysława i Małgorzaty z książąt Orleańskich.

Polska wiedza zagranicą. Znany paryski tygodnik *Le Monde illustré* drukuje w numerze z d. 11 bm. fejleton krakowskiego publicysty p. Sebastyana Będzikiewicza pt. „Jubilé de la carte postale“, w którym autor obala teoryę w Niemczech i zagranicą przyjętą, jakoby wynalazcą karty pocztowej był założyciel międzynarodowego Związku pocztowego, sekretarz stanu Rzeszy niemieckiej Stephan. Na podstawie niezbitych faktów udowadnia polski publicysta, że zaszczyt wynalezienia karty pocztowej przypada w udziale obywatelowi Austryi, a mianowicie profesorowi szkoły politechnicznej w Wiedniu dr. Emanuelowi Herrmannowi, którego portret zamieszcza paryski tygodnik. Także angielskie dzienniki *Times* i *Morning Post* podnoszą z uznaniem pracę krakowskiego publicysty, utrzymując, że jego wywody mają dla historyi środków komunikacyjnych XIX wieku niemałe znaczenie, gdyż rozświetlają kwestyę sporną, kto jest właściwie wynalazcą karty pocztowej.

Zmiana własności. Dobra Siemiechów w powiecie tarnowskim, oraz dom w Krakowie przy ul. Mikołajskiej, gdzie się mieści dyrekcya policyi, przeszły z posiadania p. Zdzisława Mikułowskiego na własność p. dra Adama Doboszyńskiego, adwokata kraj. w Krakowie.

Pożar. Dnia 9 bm. o godz. ½2 w południe wybuchł w Zdakowie, majątku p. Władysława Trzecieskiego pożar w gorzelni dworskiej, który mógł łatwo sprowadzić wielką katastrofę, gdyby ogień był się dostał do magazynu okowity. Głównie dzięki rychłej a energicznej pomocy p. Jana Artwińskiego, właściciela Ostrówka, udało się pożar ugasić, bo przybył już o godz. 2 z swoją sikawką i z swymi ludźmi na miejsce pożaru i osobiście akcyą ratunkową kierował. Przy akcyi tej odznaczyli się gorliwością i dzielnością strażnicy skarbowi Medyński i Burnatowicz, karbowy p. Artwińskiego Wąż Zych, oraz oficyalista p. Trzecieskiego Gutwiński.

Niepięknie. Jeden z naszych czytelników przysłał nam jako curiosum etykietę na worek z mąką z młyna hr. Potockiego w Brzeżanach, z następującym napisem: *Gräfl. Potocki'sche Turbinen-Walzen-Kunstmühle in Brzeżany. Weizen 0 Mehl. Verlag v. Otto Camillo Israel, Wien XVIII.* A więc nietylko etykieta niemiecka, ale nawet nie w kraju sporządzona. To przecież jest grubem lekceważeniem obowiązków względem kraju i narodu.

V. krajowy kurs pożarnictwa dla wykształcenia instruktorów ochotniczych straży odbędzie się we Lwowie od 4 do 18 maja b. r. Przyjęci mogą być kandydaci, wyżej lat 24, zupełnie zdrowi, z ukończoną z dobrym postępem przynajmniej szkołą ludową. Każdy uczestnik kursu musi posiadać kompletne ubranie i uzbrojenie strażackie. Koszta utrzymania, mieszkania i przyborów naukowych wynoszą 20 zł., płatnych z góry. Podania należy wnosić do krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych najpóźniej do 20 kwietnia b. r.

Tow. „Uniwersytetu ludowego“ im. Adama Mickiewicza wydało sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Na siedmnastu odczytach, które urządzono w pierwszych dwóch tygodniach było 50 pct. robotników obojga płci, ogółem zaś było na tych odczytach 2.100 słuchaczy. Towarzystwo — według tego sprawozdania liczy 241 członków. Smutne to doprawdy, że tyle osób dało się wciągnąć do tej nowej formy obałamucania i zacietrzewiania sfer najmniej oświeconych. Czyżby nie lepiej było, gdyby to Towarzystwo, które w programie swym podnosi, że w Galicyi jest pięć milionów analfabetów zaprowadziło kursa dla analfabetów, zamiast prawić tym analfabetom o prądach naturalistycznych w literaturze francuskiej.

Czysty dochód z przedstawienia amatorskiego urządzonego w „Sokole“ d. 12 bm. w kwocie 124 zł. 50 ct. złożono imieniem kółka amatorów na rzecz Tow. św. Salomei.—Przedstawienia amatorskie dane w Zakopanem w d. 4 i 5 bm. przyniosło czystego dochodu 539 zł. 36 ct., z których połowa wpłynęła do funduszu zbieranego na budowę internatu dla niezamożnych uczniów szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem, a połowę złożono na książeczkę zakopańskiej kasy zaliczkowej i oddano do dyspozycyi komisyi klimatycznej, stosownie do przepisów statutu uzdrowiska.

Protest przeciw kobietom-lekarkom. Z Berlina donoszą, że w poniedziałek pojawiły się na czarnej tablicy uniwersytetu, klinik i szpitali protesty słuchaczów kliniki medycznej uniwersytetu w Halle przeciwko dopuszczaniu kobiet do studyów medycznych. W proteście tym powiedziano między innemi: „W dziedzinę zacnych dążeń wtargnął z wejściem kobiet na uniwersytet cynizm, a sceny zarówno dla profesorów i uczniów jak i dla pacyentów w wysokim stopniu ambarasujące są na porządku dziennym. Na klinice medycznej emancypacya kobiet schyla się ku przepaści, kobieta wchodzi tam w konflikt z obyczajnością, i dlatego koniecznem jest położyć temu tamę. Żądamy wykluczenia kobiet od nauki klinicznej, ponieważ doświadczenie nas pouczyło, że wspólna nauka kliniczna męskich i żeńskich słuchaczy tak samo nie godzi się z interesem gruntownych medycznych studyów, jak z zasadami przyzwoitości i moralności“.

Ponieważ na innych uniwersytetach nie zrobiono tak smutnych doświadczeń, ten więcej namiętny niż przekonywujący protest wywołał w Berlinie tylko zdumienie.

Zmarli. W Żerebkach dziekanatu skałackiego ks. Piotr Zuchajewicz, proboszcz gr. kat., lat 73 wieku, a 48 kapłaństwa. — W Nowym Sączu Maksymilian Jasiński, naczelnik poczty. — We Lwowie Stanisław Bandur, słuchacz filozofii, lat 23.

Ofiary. Pani I. z Pöllau w Styryi przysłała na nasze ręce 5 zł. dla Józefa Dydusiaka.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —4, w poł. —3 R. Bar. 759. Podnosi się. Pogoda.

Przyszły kryminalista.

Nauczyciel (z uczniami przy ulu). Patrzcie chłopcy, jak pszczoły niezmordowanie pracują, jak mądrze budują swoje komórki! Czegóż więc możemy się od nich nauczyć?

Uczeń (syn sędziego). Jak należy budować cele dla aresztantów, panie profesorze! *(Śmigus).*

W sądzie.

Sędzia. Czy pan żonaty?

— Nie, panie sędzio, ten siniak na głowie pochodzi od zabawy w szynku. *(Śmigus).*

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we środę po raz pierwszy „Pamela“, sztuka w 4 aktach a 7 odsłonach (na tle rewolucyi francuskiej) przez Wiktoryna Sardou. We czwartek „Favorita“, opera w 4 aktach Donizettiego. W piątek po raz drugi „Pamela“. W sobotę po południu „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami Gabryeli Zapolskiej, wieczorem „Norma“, opera w 4 aktach Belliniego. W niedzielę po południu „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedya w 3 aktach A. Bissona, wieczorem „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki. W poniedziałek „Pamela“. We wtorek „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego. We środę po raz pierwszy „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana.

Literatura i sztuka.

\+ **Opera.** Belliniego Norma należy do rzędu tych oper, które mimo swej przestarzałej formy utrzymują się stale na repertuarzu najlepszych scen. Wartość dzieł tego rodzaju polega przedewszystkiem na melodyjności i obfitości pięknych pomysłów, które dziś jeszcze zachwycają nas, choć poglądy na sztukę uległy wielkiej zmianie, i jakkolwiek nie zgadzamy się ze stylem kompozytora pod wieloma względami. Nie ulega jednak wątpliwości, że sztuka śpiewania znajduje w takich właśnie operach najszersze i najwłaściwsze pole do popisu, gdyż w nich artyści mogą wykazać głos, piękne prowadzenie cantileny, a równocześnie wszelkie zalety dobrej szkoły i umiejętność śpiewania w ogóle.

Wczorajsze przedstawienie nie zgromadziło tak licznej publiczności, jak inne wieczory operowe tego sezonu, lecz ci, którzy byli w teatrze, odnieśli w niektórych chwilach — biorąc miarę z oklasków — wiele zadowolenia artystycznego. Słowa te odnoszą się do przedstawicielki tytułowej partyi p. Arklowej, której występ wczorajszy należy do najszczęśliwszych w sezonie tegorocznym. Głos artystki brzmiał wczoraj silniej i piękniej niż kiedykolwiek, a pełny i metaliczny dźwięk wysokich tonów począwszy od *a* dodawał wiele uroku dramatycznym momentom partyi. Zachwycaliśmy się również niemało pięknem mezza voce, którem rozpoczyna artystka aryę casta diva, jej frazowaniem i potęgowaniem deklamacyi do kulminacyjnego punktu tej aryi. Duet odśpiewany z wielką precyzyą przez Normę i Adalgizę (p. Kasprowicz) mniej nam przypadł do smaku, jego finał w dzisiejszych czasach dla swego zakroju katarynkowo-operetkowego w poważnej operze słuchać się wprost nie daje i wyrywa nas z dramatycznego nastroju. Duet ten należy do najsłabszych ustępów opery. Kapłanka Norma i jej przyjaciółka, niewiasty nieszczęśliwe i zdradzone, zasypują nas w chwili największej rozpaczy kaskadą koloratury na tle rytmów skocznych, jak gdyby co najmniej odebrały wiadomość o wygraniu wielkiego losu na loteryi Dla tego rodzaju niekonsekwencyi w charakterze muzyki cała prawie druga i trzecia odsłona tej opery są chybione i nie wywierają głębszego wrażenia na słuchaczu. Pięknym i szlachetnym stylem odznacza się jedynie akt pierwszy i ostatnia odsłona. Końcową aryę odśpiewała p. Arklowa wzruszająco. Publiczność urządziła wczoraj artystce wspaniałą owacyę: po aryi pierwszego aktu podano p. Arklowej kilka bukietów i wieńców i obrzucono ją kwiatami.

Wodza rzymskiego Sewera śpiewał p. Malawski Zrozumienie muzykalne partyi przez tego artystę było jak najlepsze, lecz siła i wytrzymałość głosu nie wystarczyły na opanowanie wokalne tej trudnej roli, wskutek tego wrażenie całości pozostawiało wiele do życzenia. Świetnym arcykapłanem był p. Jeromin i odśpiewał swą partyę sumiennie i artystycznie jak zawsze. Jeszcze słowa uznania dla p. Kasprowiczowej w roli Adalgizy oraz dla kapelmistrza p. Jareckiego, który utrzymał chóry i orkiestrę ku ogólnemu zadowoleniu w karności artystycznej. *Fr. Neuhauser.*

\+ **Mapa powiatu lwowskiego**, bardzo dokładnie opracowana przez profesora Stanisława Majerskiego i pięknie wykonana, wyszła właśnie nakładem Rady szkolnej okręgowej m. Lwowa, a staraniem Towarzystwa Pedagogicznego. Jest to duża mapa ścienna i może oddać dobre usługi. Z zadowoleniem podnosimy, że wykonała ją lwowska litografia p. Pluttera, i to tak porządnie, że doprawdy zaszczyt przynosi polskiej sztuce litograficznej. Mapę tę po 9 zł. a dla członków Towarzystwa pedagogicznego po 7 zł. nabywać można w administracyi Towarzystwa pedagogicznego, ul. Ossolińskich l. 11.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 20 marca.

(Z.). Na giełdzie naszej czuć pewien powiew pessymizmu. Publiczność, która aż do ostatnich czasów, tak żywy udział brała w grze w walorach górniczych, obecnie okazuje pewien lęk, z czego, nawiasem mówiąc, szczerze radować się można i życzyć, aby on jak najdłużej trwał. Nawet zastępy zawodowych graczy giełdowych znacznie się przerzedziły, a troska z powodu zbliżającego się ultima staje się powszechną. Zwiastunami jej były dziś liczne sprzedaże walorów przedsiębrane przez spekulantów jedynie w tym celu, aby mieć wolne ręce przed dniem ostatecznego rozrachunku miesięcznego. Przykre wrażenie w sferach finansowych sprawia także sprawozdanie zarządu węgierskiego banku kredytowego, przedłożone walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszy, odbytemu dziś w Peszcie. Przedstawia ono bowiem ponury obraz zupełnego zastoju w dziedzinie czynności bankowych. Oto grupa banków, na czele której stoi ten zakład, nie mogła w ciągu całego roku ubiegłego spieniężyć nawet piątej części 4 procentowych obligów komunalnych Budapesztu i z sumy 16 milionów koron, którą objęła, ma w swych kasach jeszcze przeszło 13 milionów, 3½-procentowa państwowa węgierska renta inwestycyjna, objęta przez te banki do sfinansowania, również niesprzedana i stanowi dla nich przykry balast, zagranicznych kapitalistów niepodobna przynęcić do lokowania funduszów w Austro-Węgrzech, gdyż we własnym kraju znajdują lepszą lokacyę dla swych pieniędzy skutkiem drożyzny gotówki i rozwijającego się kolosalnie ruchu przemysłowego — jednem słowem zastój zupełny znamionował rok ubiegły, a tak samo zapowiada się i rok bieżący. Gdyby nie zyski osiągnięte przez węgierski bank kredytowy z udziału w przedsiębiorstwach przemysłowych, jak z rafineryi nafty, z młyna parowego „Hungaria“ i z kilku innych przedsiębiorstw — musiałoby nastąpić znaczne obcięcie dywidendy. Ostatecznie jednak połatano bilans tak, że akcyonaryusze otrzymają tyle, co w roku ubiegłym, t. j. 18 złr., za to jednak o wiele mniejsza pozostałość kasowa przeniesiona została na rachunek roku bieżącego.

Obroty dzisiejsze zamknięto ogólną zniżką — nawet renty nie były z niej wyjęte.

Akcya rządu w kierunku popierania eksportu postępuje zwolna naprzód. Minister handlu wystosował do wszystkich izb handlowych w państwie wezwanie, ażeby jak najrychlej przedłożyły swe opinie i wnioski w tej sprawie. Podobno zamierza rząd na razie wysłać młodych, zdolnych kupców do dziesięciu rozmaitych punktów na kuli ziemskiej i dopomódz im do założenia tam austryackich faktoryi handlowych. W pierwszym rzędzie powstać mają takie faktorye w Singapore, Aleksandryi i Smyrnie. Następnie upatrzone zostaną stosowne punkty w Indyach, w koloniach holenderskich, w Natalu i Stanach Zjednoczonych. Głównie faworyzowanym ma być eksport towarów bławatnych i wogóle wyrobów przemysłu tkackiego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 367·70, węgierskie 396·—, Anglobanki 154·60, Uniony 328·50, Bankvereiny 277·25, Landerbanki 240·25, Ludwiki 210·50, Czerniowieckie 293·55, Elbethale 256·50, Renta papierowa 101·10, srebrna 101·10, austryacka złota 120·15, austr. renta wal. kor. 100·95, węgierska złota 119·85, węgierska renta wal. kor. 97·80, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55½, marki 11·79, ruble 1·27¼.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 21-go marca 1899.

Usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 9·25 do 9·50, przenica nowa lub na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 7·— do 7·50, żyto nowe lub na termina 0·— do 0·—, owies obroczny stary 0·— do 0·—, owies nowy gotowy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·70 do 6·—, jęczmień browarniany 6·50 do 7·50, rzepak 11·— do 11·25, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka 5·50 do 6·—, bobik 5·25 do 6·—, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza nowa na termina 0·— do 0.—, kukurudza stara 5·30 do 5·50, chmiel nowy za 56 klgr. 65·— do 70·—, koniczyna czerwona 45·— do 58·—, koniczyna biała 30·— do 50·—, koniczyna szwedzka 50·— do 60·—, tymotka 17·— do 21·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·50 do 15·75, spirytus na termina 16·50 do 17·—.

§ **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ w Bernie morawskiem 17 marca. Spęd 170 sztuk. Płacono za woły prima — do 35, średnie 28—32 zł. za 100 kg. żywej wagi. Targ zły.

Targ praski 20 marca. Spęd 675 sztuk. Płacono za woły: towar średni 30 - 33, lepszego towaru nie było, krowy 28—31, buhaje 32 do 35 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

Targ wiedeński 20 marca. Spęd 4543 wołów, większy o 600 sztuk jak w poprzednim tygodniu. Płacono za galicyjskie: prima 32—36 zł., towar średni 28 - 32, krowy 21 do 26, buhaje 25—29. Z powodu większego spędu o 600 sztuk ceny spadły, a targ był słaby.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 21 marca.

Mroźne powietrze, jakie od paru dni nastało, nie wpłynęło wcale na usposobienie handlu zbożowego. Targ dzisiejszy był nawet cokolwiek słabszy od poprzednich, a że ceny nie doznały rzeczywistej zniżki, to tylko dlatego, że do żadnych znaczniejszych obrotów nie przyszło.

Płacono: pszenicę białą od 9·10—9.55, czerwoną 9.25 do 9.75 złr., żółtą 9.15 do 9.75 złr., żyto 7·60 do 8.40 złr., jęczmień browarny 6.75 do 7·25 złr., na krupy 6.25 do 6.50 zł., owies 6.50 do 6.90, rzepak —.— do —.— złr., konicz czerwony —.— do —.— złr., biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

§ **Przedłużenie terminów dostawy z powodu przerwy w ruchu towarowym w niedziele i święta.** Reskryptem z dnia 8 lutego 1899 l. 2202 zezwoliło ck. Ministerstwo kolei żelaznych w myśl postanowień § 63 ust. 11 kolejowego regulaminu ruchu na przedłużenie istniejących terminów dostawy o te niedziele i święta, w których posyłki towarowe (z wyjątkiem żywych zwierząt) na liniach ck. austr. kolei państwowych, jakoteż na kolejach lokalnych, pozostających w zarządzie państwa wskutek zaprowadzonego z dniem 1-go marca 1899 w niedziele i święta ograniczenia w ruchu towarowym w przewozie wstrzymywane być mogą. Rozporządzenie to odnosi się tak do lokalnego jak i międzynarodowego ruchu towarowego i obowiązuje od dnia 1 marca do 31 sierpnia 1899. Okoliczność, że przesyłkę w przewozie wstrzymano, ma odnośna stacya na dotyczącym liście przewozowym potwierdzić pisemnie lub za pomocą odcisku stampilią.

SEJM.

Interpelacya posła Krempy i towarzyszy w sprawie Banku krajowego, wniesiona na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, o której wczoraj wspomnieliśmy, opiewa dosłownie jak następuje:

I. Doszło do wiadomości podpisanych, że do Banku krajowego zakradł się w ostatnich latach zwyczaj, iż przy udzielaniu pożyczek hipotecznych na realności miejskie, nie decydują względy rzeczowe, lecz wszechpotężna protekcya. W szczególności podnieść należy, że pożyczki, wyrabiane za pośrednictwem syndyka Banku krajowego, dr. Tilla, bywają przedewszystkiem uwzględniane, i to nierzadko z krzywdą dla interesów Banku i mających chęć zaciągnięcia pożyczki w tej instytucyi. Zważywszy, że takie postępowanie dyrekcyi Banku i protegowanie przez nią pewnych jednostek, które z tytułu swego stosunku do Banku od wyrobienia pożyczek powinny być wykluczone, podkopuje zaufanie do owej instytucyi, — zapytują podpisani Wydział krajowy, jako władzę przełożoną nad Bankiem krajowym: Czy mu wiadome są owe praktyki w Banku krajowym? i co zamierza uczynić z temi nieprawidłowościami, by w przyszłości temu kres położyć?

II. Wskutek ostatniego runu w galicyjskim Banku kredytowym — jak chodzą wieści — interesa Banku krajowego mają być na szwank narażone. A mianowicie jest rzeczą pewną, że galicyjski Bank kredytowy winien jest Bankowi krajowemu znaczne sumy pieniężne, które dotychczas wyrównane nie zostały. W ostatnich czasach miał udzielić Bank krajowy na rachunek bieżący pożyczkę Bankowi kredytowemu na kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu w wysokości około pół miliona, zaś utworzonemu pod egidą Banku kredytowego lwowskiemu Towarzystwu akcyjnemu browarów, udzielił również Bank krajowy pożyczkę na rachunek bieżący w wysokości 500.000 zł. Według statutów wolno jest udzielić Bankowi krajowemu pożyczki na rachunek bieżący tylko pod tym warunkiem, jeżeli kwota pobrana ma zabezpieczenie pupilarne, tymczasem na kopalnie w Borysławiu otworzył Bank krajowy rachunek bieżący bez żadnego zabezpieczenia ze strony Banku kredytowego, zaś w drugim wypadku, zabezpieczenie mają stanowić akcye lwowskiego Towarzystwa browarów, które same przez się, jako akcye, bezpieczeństwa pupilarnego mieć nie mogą. Udzielanie zbyt wysokich pożyczek hipotecznych na zakłady przemysłowe jest w myśl § 27 regulaminu, Bankowi kraj. wzbronione, a dodać należy, że pożyczki te zostały udzielone bez oszacowania ze strony Banku.

Zważywszy, że celem Banku krajowego jest nie ryzykowne udzielanie wysokiego kredytu instytucyom finansowym, opartym na niezdrowej spekulacyi i zważywszy, że takie nieoględne udzielanie pożyczek przez dyrekcyę Banku krajowego podkopuje kredyt i zaufanie do finansów kraju wobec zagranicy, — zapytują podpisani Wydział krajowy jako władzę bezpośrednio przełożoną nad Bankiem krajowym: 1) czy wiadome mu jest samowolne postępowanie dyrekcyi Banku krajowego przy udzielaniu pożyczek hipotecznych lwowskiemu Towarzystwu akcyjnemu browarów i otwarciu rachunków bieżących galicyjskiemu Bankowi kredytowemu? 2) czy poczynił już jakie kroki, względnie jakich środków użyć zamierza w celu ochronienia funduszów instytucyi krajowej przed możliwemi stratami? 3) czy i jakich środków użyje, aby podobne praktyki nie miały więcej miejsca w Banku krajowym?

* * *

(*20 posiedzenie z 22 marca*).

Początek posiedzenia o godz. 10¾. Po odczytaniu kilku petycyi komisarz rządowy hr. Łoś odpowiadał na interpelacye. — Na interpelacyę p. Krempy, dlaczego rząd nie odstępuje włościanom odsypisk powstałych wskutek regulacyi rzek w pewnych okolicach pod korzystnymi warunkami, odrzekł p. komisarz, iż rząd w tej mierze trzyma się postanowień ustawy wodnej, i poparł to dowodami. Co do interpelacyi p. Osuchowskiego w sprawie zbyt powolnych przygotowań do rekonstrukcyi gościńca z Sambora do Turki, wyjaśnił, że zaszła potrzeba przerobienia planów, lecz mimo to sprawa ta zostanie już w najbliższym czasie przedłożoną ministerstwu spraw wewnętrznych. Na interpelacyę p. Wójcika w sprawie gospodarki funduszem propinacyjnym, wytłómaczył p. komisarz, że funduszem tym zawiaduje nie rząd, ale osobna dyrekcya, której przewodniczy p. namiestnik, że uchwały zapadają większością głosów i że jeżeli dyrekcya nie podaje do wiadomości Sejmu szczegółowych dat co do rozmaitych dzierżaw propinacyjnych, to dlatego, że to wpłynęłoby niekorzystnie na tok interesów, lecz dyrekcya niema powodu osłaniać swojej działalności tajemnicą i gotowa jest każdej chwili Sejmowi i interesowanym użyczyć wykazów swoich. Na dalsze punkty interpelacyi dodał także p. komisarz, że dyrekcya kapitały swoje lokuje na krótkie termina i w niewielkich kwotach tylko w bankach krajowych lub w wiedeńskim banku dla krajów koronnych, a co się tyczy nadwyżek dochodów, to dyrekcya trzyma się zasady, że wszelkie rezerwy powinny być lokowane w spo-

sób odpowiadający regule pupilarnego bezpieczeństwa.

Następnie wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi gminnej o petycyi Rady miejskiej krakowskiej co do wydania ustawy krajowej przedłużającej o rok jeden czas urzędowania radzców miejskich, wybranych w roku 1893, jako też radzców, przez Radę miejską w myśl tymczasowego statutu przybranych. Komisya wnosi uchwalić taką ustawę tudzież rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi projekt reformy statutu miasta Krakowa.

Zanim przystąpiono do debaty, oświadczył Marszałek, że prezydent miasta Krakowa zawiadomił go, iż tamtejsza Rada miejska uchwaliła odstąpić od petycyi o wydanie tej ustawy. P. Małachowski stawia wobec tego wniosek, aby sprawę tę odesłano napowrót do komisyi.

P. Zoll sprzeciwił się temu i zażądał przystąpienia do debaty szczegółowej nad projektowaną ustawą. Większość bowiem w krakowskiej Radzie, która oświadczyła się za cofnięciem petycyi, była czysto przypadkowa, a sprawa jest pilna, gdyż skutkiem wejścia w życie reformy podatkowej, zmienił się system podatkowy i spisy wyborców nie mogą być na czas wygotowane.

Referent p. Hupka stanął na tem samem stanowisku i oświadczył się za przejściem do debaty szczegółowej.

Izba poszła za zdaniem referenta i dra Zolla i w debacie szczegółowej uchwaliła projektowaną ustawę. Przyjęto także rezolucyę proponowaną przez komisyę, a 49 głosami przeciw 40 odrzucono wniosek p. Romanowicza, ażeby Wydział krajowy dopiero po wysłuchaniu Rady miasta Krakowa miał obowiązek przedłożyć Sejmowi projekt reformy statutu tego miasta.

Sprawozdanie Wydziału krajowego co do objęcia szkoły polskiej w Białej na etat krajowy, odesłano do komisyi szkolnej, przyczem na wniosek p. Okuniewskiego polecono tej komisyi, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesyi przedłożyła Sejmowi swe wnioski w tej sprawie. P. Okuniewski oświadczył, że wniosek ten stawia w nadziei, że także w sprawie założenia ruskiego seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu, komisya szkolna w tej sprawie wniosek przedłoży.

Bez dyskusyi przyjęto sprawozdanie komisyi drogowej o czynnościach Departamentu IV, tudzież sprawozdanie tej samej komisyi o petycyi gminy Dębicy i okolicznych gmin w sprawie budowy mostu na Wisłoce pod Dębicą. Petycyę tę odstąpiono Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z rządem, wypracował projekt i kosztorys tego mostu, przeprowadził dalsze rokowania i oznaczył wysokość subwencyi z funduszów krajowych udzielić się mającej.

Nastąpił wybór członka Wydziału krajowego z kuryi większej posiadłości. Członkiem Wydziału krajowego wybrany został p. Mieczysław Onyszkiewicz, który otrzymał 32 głosy na 36 głosujących.

Następnym punktem porządku dziennego była odkładana już trzy razy dla braku kompletu sprawa powiększenia liczby posłów z miast. Pokazało się, że i tym razem nie ma kompletu, gdyż było wszystkiego 104 posłów. Marszałek oświadczył, że jutro znów postawi tę sprawę na porządku dziennym, a gotów jest także i dziś postawić ją po każdym punkcie, jeżeli mu dadzą znać, że jest w izbie potrzebny komplet. (Lewica w admiracyi dla Marszałka).

Na wniosek komisyi szkolnej uchwalono w myśl wniosku p. Wójcika, wezwać Radę szkolną krajową, aby się starała obniżyć ceny książek szkolnych dla szkół ludowych, szczególnie w klasach najniższych.

Z kolei nastąpiła debata nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o wniosku p. Kramarczyka w sprawie zmiany ustawy o seminaryach nauczycielskich. P. Kramarczyk żądał w swym wniosku, ażeby dla szkół ludowych niższego typu otworzono odrębne seminarya nauczycielskie z mniejszym lecz więcej praktycznym planem naukowym, któreby połączone były z klasztorami męzkimi, i w którychby księża zakonni udzielali stosownej nauki kandydatom. Kandydaci mogliby być przyjmowani w wieku od 14 do 30 roku życia, jeżeli mają wykształcenie równające się ukończeniu 4 klasy szkoły ludowej, okres nauki w seminaryum trwałby lat dwa, a w wyjątkowych razach tylko jeden rok, wynagrodzenie zaś roczne tej kategoryi nauczycieli miałoby wedle wniosku p. Kramarczyka wynosić do 20 roku życia po 15 zł. miesięcznie, wolne mieszkanie i używanie gruntu szkolnego, zaś po 20 roku życia 20 zł. miesięcznie i te same dodatki w naturze.

Komisya szkolna stawia wnioski, różniące się znacznie od żądań p. Kramarczyka, proponuje bowiem wezwać rząd, względnie radę szkolną, aby się zastanowiły nad sposobem zapewnienia lepszego wychowania kandydatów stanu nauczycielskiego, nad zastosowaniem planów nauki w seminaryach do potrzeb szkół typu wiejskiego i miejskiego, a nadto proponuje w ciągu roku zwołać ankietę, któraby się tą sprawą zajęła.

P. Cielecki popierał wnioski komisyi. Konieczną jest zmiana typu seminaryów, aby usunąć emigracyę i natchnąć włościan większą miłością do kraju rodzinnego. Do ankiety, którą poleca urządzić komisya, powinni należeć nietylko pedagogowie ale i ludzie dobrej woli znający doskonale stosunki wiejskie.

P. Bojko atakował namiętnie wniosek p. Kramarczyka i dziękował komisyi, że ten wniosek ominęła. Posłowie ze stronnictwa ludowego wprawdzie podpisali ów wniosek ale tylko tak na ślepo — bo p. Kramarczyk słodko się uśmiechał i mówił że chodzi tylko o poprawę seminaryów. Dopiero, gdy p. Kramarczyk zaczął motywować swój wniosek, poznało stronnictwo ludowe, że jego dobrej wiary nadużył chłop ze stronnictwa chłopów inkamerowanych. Dawniej wszyscy entuzyastycznie trzymali się hasła oświaty ludowej, dziś znalazło się pewne grono ludzi, którzy myślą sobie że na szkoły ludowe za dużo pieniędzy idzie, że chłop wykształcony staje się krnąbrnym, niereligijnym i t. p. Ci to ludzie wybrali sobie za narzędzie p. Kramarczyka, który zaproponował typ seminaryów, cofający o 100 lat w tył sprawę oświaty ludu. Dojdzie może jeszcze do tego, że w szkołach ludowych będą uczyć organiści. Projekt ten jest po pierwsze niewykonalnym, bo cóż będzie robił 16-letni młodzieniaszek nauczyciel, uprawiający jeszcze pobocznie szewstwo lub krawiectwo, z czego on wyżyje, jak on będzie mógł kierować dziećmi mało co młodszymi od siebie, z których niejeden silniejszy mógłby mu się do podgardla dostać? Będzie z tymi dziećmi chyba w guziki grać. Ale projekt ten jest jeszcze nadto poniżającym dla Galicyi.

Co nań powiedzą nasi bracia z pod zaboru pruskiego i rosyjskiego? Kraj nasz stoi tak w tyle pod względem rozwoju rolnictwa i przemysłu za innymi krajami, czyż należy go jeszcze cofać pod względem oświaty? Wobec rozwoju przemysłu i handlu za granicą, zbliżają się wielkie zadania społeczne i do włościan, i włościanie muszą być na nie przygotowani, za pomocą oświaty, udzielanej im przez ludzi najbardziej inteligentnych. Dzieci amerykańskie po szkołach wiją wieńce z nieśmiertelników tworzące wyrazy: „Wiedza to siła" — dzieci chłopskie w Galicyi, kształcone systemem p. Kramarczyka, będą chyba wiły wieńce z dyablego ostu w słowa: „Szczęśliwy ten kto jest głupi". Lud nasz chce, aby go kształcono w myśl ideałów, które przyświecały Komisyi Edukacyjnej, a ponieważ zbliża się 50-letnia rocznica śmierci Słowackiego, warto przytoczyć jego słowa:

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec!

Nie należy tedy rezygnować z postępów na polu oświaty ludów, które zdążają do tego, aby było mniej chłopów galicyjsko austryackich a więcej chłopów polskich.

Utyskiwania, że skutkiem oświaty wzmaga się agitacya u ludu wiejskiego, nie mają słusznej podstawy. Mówca powołuje się na słowa ś. p Smarzewskiego, którzy rzekł ongi w Sejmie, że u nas agitacya i zainteresowanie się sprawami publicznemi są za małe. Agitacya jest rzeczą dobrą, tylko powinna być uczciwą, ale uczciwą obustronnie. Mówca oświadcza dalej, że uważa za swój obowiązek przy tej sposobności sprostować niesłuszny zarzut, jakoby stronnictwo ludowe występowało wrogo przeciw duchowieństwu. Jeżeli tu i owdzie sprzeciwia się lud swoim duspasterzom, to tylko wtedy, gdy ci duszpasterze wprowadzają politykę do kościoła. Po za kościołem mogą kapłani politykować, to jest ich prawo tak samo jak każdego innego obywatela, ale gdy wchodzą z polityką na ambonę lub do konfesyonału, to lud musi uważać taką robotę za szkodliwą nietylko dla siebie ale i dla religii św. Mówca odczytuje kurendę, wydaną w r. 1848 przez biskupa tarnowskiego ś. p. Wojtarowicza, w której ten biskup zalecił podwładnym sobie kapłanom, ażeby z miejsc, przeznaczonych na głoszenie prawd wiecznych, nie opowiadali zasad polityki, bo one są zmienne i ludność stracić może przez to zaufanie do swoich duszpasterzy, gdyż nie będzie wiedziała, co z tego, co oni głoszą, jest słowem Bożem, a co wymysłem ludzkim. Od tej zasady zrobiono niestety wyłom i oto sprawdziły się przepowiednie ś. p. Wojtarowicza. Mówca jeszcze raz dziękuje komisyi za jej sprawozdanie i oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie za wnioskami komisyi.

Ks. biskup Czechowicz zaprotestował przeciw wciąganiu ambony i konfesyonału do dyskusyi politycznej. Chociażby nawet tu i ówdzie zdarzył się jakiś wypadek niewłaściwego postępowania duszpasterza, to jednak nie godzi się ogólnikowo wciągać w wir dyskusyi politycznej kwestyi nadużywania ambony i konfesyonału, jak to uczynił p. Bojko.

P. Kramarczyk w ciętej przemowie polemizował z p. Bojką. Wniosku swego nie postawił mówca bynajmniej w tym celu, ażeby wstecz cofać nasze szkolnictwo, ale miał ku temu słuszne powody. Głównym był brak nauczycieli. Mamy bowiem wciąż 2.000 gmin, nie posiadających żadnej szkółki, każdy przecie przyzna, że przez uchwalenie wniosku mówcy o wiele łatwiej i praktyczniej możnaby wielu gminom dostarczyć nauczycieli. Mówca nie poczuwa się do tego, aby wykroczył tak bardzo żądaniem, iżby te seminarya niższego typu znajdowały się przy klasztorach, jeżeli jednak wykroczył, to ma nadzieję, że kolega Bojko może przecież udzieli mu za to absolucyi. Jakież miejsca mogą się lepiej nadawać na tego rodzaju zakłady, niż nasze klasztory np. w Kalwaryi, Alwernii i tylu innych miejscowościach.

Mówca nie pojmuje, dlaczego p. Bojko gorszy się tem, że te zakłady mają dawać mniejsze wykształcenie, niż seminarya Mamy przecież dwa typy szkół ludowych, a nie gorszymy się tem, dlaczegoż mamy się gorszyć tem, że będą dwa typy seminaryów! Stawiając swój wniosek, miał mówca także stronę moralną na względzie. Młodzież w teraźniejszych seminaryach znajduje się w najniebezpieczniejszym wieku od 17 do 20 lat, a czas poza godzinami szkolnemi przepędza na bruku miejskim, owóż taki nauczyciel nie może zbyt moralnie oddziaływać na dziatwę szkolną. Potrzeba nam nauczycieli nie wysoko ukwalifikowanych, ale przedewszystkiem takich, którzyby najlepiej potrafili wlać oświatę w chłopski materyał. Jeżeli p Bojce wydaje się to niepodobieństwem, aby nauczyciel się trudnił pobocznie rzemiosłem, to popiera tem tylko pychę nauczycielstwa, które nosi cylindry i chodzi w astrachanach, a wciąż pisze petycye do Sejmu o zapomogi. Skąd chłopi mają brać na te zapomogi dla nauczycieli? Chyba przyjdzie do tego, że będą i oni prosili o zapomogi na płacenie podatków. Ze słów p Bojki bije pycha, jaka niestety jest u wielu włościan, którzy nabywszy parę morgów ziemi, już wstydzą się iść na zarobek lub oddawać się przemysłowi. P. Bojko silił się na to, aby zaimponować Izbie patryotyzmem, a dlaczegoż sam w Wiedniu stoi poza Kołem polskiem; wobec zaś licznych cytatów p. Bojki pozwala sobie mówca zakończyć swoją mowę tylko jednym cytatem: „Pan zbudował sobie Syon, a śmieje się z głupców."

P. Bojko odpowiedział, że mowa jego pochodziła przynajmniej z wewnętrznego przekonania a nie z cudzej inspiracyi. Miał gorycz w sercu, gdzież ją miał wypowiedzieć, jeżeli nie w tej Izbie? Jeżeli we Wiedniu stoi poza Kołem pelskiem, to dlatego, że swoi nie dadzą mu mówić, to, coby chciał podnosić.

Wojciech Dzieduszycki jako sprawozdawca, bronił intencyi p. Kramarczyka zaatakowanych przez posła Bojka, gdyż jego zdaniem brały one sprawę oświaty ludu ze strony praktycznej. Wnioski komisyi przyjęto.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Bernadzikowskiego, aby wrócić do pierwotnego sposobu odbywania konferencyi okręgowych, oraz aby Rada szkolna w ważniejszych sprawach szkolnictwa ludowego zasięgała opinii nauczycielstwa Komisya proponuje przejść do porządku dziennego nad tymi wnioskami, gdyż po pierwsze: korzystniejszym okazał się sposób zwoływania mniejszych gron nauczycieli na konferencye, bo tok narad ożywił się, a wszyscy nauczyciele mają sposobność wymiany myśli. Co do drugiego wniosku, to jest on również bezpotrzebnym, gdyż Rada szkolna zasięga już i tak opinii nauczycielstwa w pewnych sprawach.

P. Bernadzikowski oświadczył, że argumenta komisyi wcale go nie przekonały i że nie będzie głosował za jej wnioskami.

Wnioski komisyi przyjęto.

Godz. 2 posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 22 marca. *Wiener Abendblatt* donosi, że na odbytej w poniedziałek popołudniu Radzie ministrów obradowano nad wypracowaną już ostatecznie ustawą językową i przyjęto ją bez zmiany

Londyn 22 marca. Do „Biura Reutera" donoszą z Pekinu, że kwestya rozszerzenia kolonii obcokrajowców w Szangaju komplikuje się coraz bardziej skutkiem żądań francuskich. Ambasador francuski Pichon wystosował niedawno cyrkularz do przedstawicieli obcych mocarstw, w którym domaga się prawa pierwszeństwa w sprawie rozszerzenia obcokrajowych kolonii, żądanego przez konsulów Niemiec, Anglii i Stanów Zjednoczonych

Wiedeń 22 marca. Statystyka handlu zagranicznego Austro-Węgier wykazuje za miesiąc luty br. w imporcie 63,200.000 zł., tj. o 2,100.000 mniej niż w lutym ubiegłego roku. Eksport austryacki wynosił w lutym br. 66,600.000 zł., tj. o 12 milionów więcej, niż w tym samym miesiącu przed rokiem. Bilans handlowy był zatem czynny na 3,400.000 zł., podczas gdy w lutym roku 1898 był na 10,700 000 bierny.

Paryż 22 marca. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie zjednoczonych Izb trybunału kasacyjnego pod przewodnictwem Mazeau.

Sprawozdawca sprawy Dreyfusa Ballot-Beaupré odczytał pismo adwokata Mornarda, w którem tenże prosi o uchylenie trzech radzców. Jeneralny prokurator Manau żądanie to poparł z swej strony. Trybunał kasacyjny uchwalił w zasadzie przychylić się do tego żądania, postanowił jednak przesłuchać jeszcze owych trzech radzców celem poinformowania się i merytoryczną uchwałę poweźmie dopiero w piątek.

Wiedeń 22 marca. Unionbank ogłasza zamknięcie rachunków za rok 1898 z czystym zyskiem w kwocie 1,260.514 zł., dywidenda wynosić będzie 8%, podobnie jak w latach poprzednich. Rada zawiadowcza postanowiła powiększyć kapitał akcyjny przez emisyę 20.000 akcyi z 12 na 16 milionów. Nowe akcye, które partycypują w zysku Banku z 1 stycznia 1899, zostaną niebawem akcyonaryuszom oddane do dyspozycyi po kursie 285 zł. za sztukę.

Budapeszt 22 marca. Walne zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego fabryki broni i maszyn uchwaliło rozdzielić dywidendę w kwocie 12 zł., t. j. w wysokości 8% od akcyi.

Petersburg 22 marca. Na prośbę władzy uniwersyteckiej zmieniono karę wykluczenia 78 studentom, którzy brali udział w ostatnich demonstracyach, na drobne kary dyscyplinarne. Całą tę sprawę uważają w ten sposób za załatwioną.

Petersburg 22 marca. *Prawit. Wiestnik* donosi, że w guberniach, dotkniętych klęską głodową, wybuchły także epidemiczne choroby, szczególnie zaś tyfus. Towarzystwo Czerwonego Krzyża wysłało do tych gubernii liczny personal lekarski i postanowiło cierpiącej głód ludności dawać zamiast mąki ciepłe potrawy, niemniej powiększyć znacznie liczbę kuchni ludowych.

Wiedeń 22 marca. Sprawa napaści na tutejszego ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga, zamieszczonych w *Czeskiej Revue* i *Narodnich Listach*, odbiła się w artykule urzędowej *Wiener Abendpost*. Stało się to koniecznem, gdyż poważny dziennik berliński *Post* owe artykuły traktował na seryo i zarzuty podniesione tam odparł w tonie dość ostrym, dodając, że Czesi działaliby wbrew własnym interesom, gdyby zwracali się przeciwko trójprzymierzu. Przytem *Post* traktowała wynurzenia wspomnianych pism czeskich tak, jak gdyby one były urzędowemi enuncyacyami sfer decydujących w Austryi. Otóż *Wiener Abendpost* ubolewa, że pismo tak poważne, jak berlińska *Post*, mogło pustą gadaninę polityczną, na którą w kraju mało kto zwraca uwagę, traktować tak, jak gdyby pochodziła od strony poważnej. Sfery rzeczywiście wpływowe w Czechach, tak jak w całej Austryi, dalekie są od tego, by kwestyonować racyę bytu trójprzymierza, tego prawdziwego orędownika pokoju i ładu społecznego. Zaś hr. Eulenburg stoi tak wysoko ponad zarzutami, jakie niektóre czeskie gazety przeciwko niemu podnoszą, cieszy on się u nas taką sympatyą i takiem zaufaniem, zarówno osobiście, jakoteż i z mocy urzędu swego, że nie mogą go dotknąć ataki partyjnych dzienników. To też poważna prasa austryacka nie uznała ich wcale godnymi uwagi lub też odpowiedzi.

Opawa 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Hruby w dłuższym wywodzie uzasadniał wniosek, żądający powołania komisyi specyalnej, któraby miała się zająć uregulowaniem stosunków językowych na Szląsku. Wniosek ten odrzucono, głosowali za nim tylko posłowie słowiańscy.

Budapeszt 22 marca. Dziennik konserwatywny *Alkotmany*, pozostający w nader bliskich stosunkach z Watykanem, ogłasza depeszę z Rzymu, datowaną z dnia 20 b. m. po południu, według której stan Papieża uważać należy jako groźny. Lekarze stwierdzić mieli puchlinę wodną w brzuchu, zagrażającą poważnie życiu Ojca św. Papież musi ciągle leżeć na wznak, a czuwający bezustannie u łoża kamerdyner układa go co pewien czas na bok, i to Papieżowi sprawia ulgę. Według dziennika *Alkotmany*, przygotować się należy na nieuniknioną katastrofę.

Rzym 22 marca. Lekarze Mazzoni i Laponi odwiedzili wczoraj popołudniu Papieża i znaleźli stan jego zdrowia wyśmienitym. Papież wyraził ubolewanie z powodu rozszerzania się fałszywych pogłosek o pogorszeniu, które zaniepokoiły cały świat katolicki.

Wiedeń 22 marca. Jak donosi *Vaterland*, zaraz po Świętach Wielkanocnych odbędzie się w Wiedniu pod przewodnictwem kardynała Gruschy konferencya biskupów celem omówienia rozmaitych aktualnych spraw, dotyczących Kościoła katolickiego.

Berno morawskie 22 marca. W Sejmie przyjęto po dłuższej dyskusyi przedłożenie, mocą którego postanowienia dotyczące poborów służbowych personalu nauczycielskiego i regulacyi jego prawnych stosunków zostały częściowo zmienione. Podwyższenie płac wyniesie ogółem 685.180 zł.

Biskup Bauer wniósł rezolucyę, domagającą się od rządu, by zwrócił baczną uwagę na usiłowania pewnej części nauczycielstwa ludowego, zmierzającego do wyłączenia nauki religii, ćwiczeń religijnych i wychowania religijnego ze szkolnictwa ludowego, oraz by rząd przypomniał nauczycielom, że ich zadaniem jest wychowywanie dzieci w duchu religijnej obyczajności, w ogóle by rząd stworzył dla tego religijno-obyczajnego wychowania dzieci w szkole odpowiednią gwarancyę. Rezolucya ta została odrzucona 42 głosami przeciw 20.

Przeciwko niej oświadczył się niemiecki klub sejmowy i młodoczesi.

Przyjechali dnia 22 marca. Dr. Kasparek i P. Wiśniewscy z Krakowa. Porucznik Dębowski z Bochni. P. Łubieńska i P. Herzig z Przemyśla. N. Żmigrodzcy z Kijowa. Felicya Sozańska z Manasterzysk. Ig. Kurkowski z Charklowy. F. Stormke z Czortkowa. P. Kindler i P. Dankner z Czerniowiec. P. Kropiwnicki z Kutysk. Stanisława Plewkiewicz z Zakopanego. P. Leszczyńscy z Rohatyna J. Tempes z Wiednia. B. Schwager z Podwołoczysk. J. Preis z Berlina.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 22 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztuke: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210 — do 212·— Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 291 00 do 294 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 378 — do 384·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a 205· · do 218· · Tow. budowy wagonów w Sanoku 258·— do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200 00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.30 do 111 00 4 i pół proc. los w 50 lat 100. - do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96 50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 101 — do 101 70. Bankn kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70 — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98 20, 4 proc los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł, Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.40 do 99·10. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —·— Kom Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·30 do —·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97 50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97·40 do 98 10, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94 30 do 95·00.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5 73. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 128.00. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń 22 marca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·—18·20. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 12·95.

Berlin 22 marca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·45. Spirytus 39·80.

Paryż 22 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·20. Mąka na miesiąc bieżący 43·05.

Frankfurt 22 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 230·—; kolej państwowa 154·50; alpiny 000·00; disconto 000·00; laura 000·00.

Wiedeń 22 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·76—9·77, na maj-czerwiec 9·38—9·39; żyto na wiosnę 8·08—8·09; kukurudza na maj-czerwiec 4·83—4·84; owies na wiosnę 6·04—6·05; owies na maj-czerwiec 0·00—0 00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30; olej rzepakowy 32—33. Tendencya spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 22 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na marzec 10·64—10·65; na kwiecień 9·93—9·94, na maj 9·53—9·54, na październik 8·59—8·60; żyto na marzec 8·00—8·02; kukurudza na maj 4·55—4·57; owies na marzec 5·72—5·74; rzepak na sierpień 12·10—12·20. Popyt na pszenicę dobry. Tendencya dobra. Pogoda: piękna.

L. 16417.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899|1900 nadane będą sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 5 Maja roku 1899.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 14 marca 1899.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam każdego, komu na tem zależy, że żadnych wekslów z podpisem mojej żony, Heleny hr. Tarnowskiej w obiegu nie ma, a jeżeli jakie są, to wszystkie fałszywe i takich płacić nie będę.

Byszów 20 marca 1899.

Juliusz hr. Tarnowski.

L. 16626.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899|1900 nadane będą ośm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 5 Maja 1899.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 14 marca 1899.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.